

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy „Głosu Wąbrzeskiego“ poświęcony sprawom
oświatowym, kulturalnym i literackim

NR. 6

Wąbrzeźno dnia 9 lutego 1935 r

Rok 16

LEKCJA

Z listu św. Pawła do Kolos. rozdz. 3, wiersz 12-17

Przyobleczcie się jako wybrani Boży, święci i umiłowani we wnętrzości miłosierdzia, a w dobroć, w pokorę, w cichość, w cierpliwość, jedni drugich znosząc i odpuszczając sobie, jeśli kto ma skargę przeciw komu; jako i Pan odpuścił wam, tak i wy. A nad to wszystko miejcie miłość, która jest związka doskonałości. A pokój Chrystusów niech przewyższa w sercach waszych, ku któremu też wezwani jesteście w jednym ciele; a wdzięczni bądźcie.

Słowo Chrystusowe niechaj mieszka w was obficie z wszelką mądrością, nauczając i sami siebie napominając przez psalmy i pieśni i śpiewania duchowe, w łasce śpiewając w sercach waszych Bogu. Wszystko, cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w Imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń.

EWANGELJA

św. Mateusza rozdz. 13, wiersz 24 — 30.

Onego czasu Jezus inne podobieństwo ludowi przelożył, mówiąc: Podobne się stało Królestwo niebieskie człowiekowi, który posiał dobre nasienie na roli swojej. A gdy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciel jego i nasiał kąkołu między pszenicą i odszedł. A gdy urosła trawa i owoc uczyniła, tedy się pokazał i kąkol. A przystąpiwszy słudzy gospodarscy, rzekli mu: Panie, izaliś nie posiał dobrego nasienia na roli twojej? Skąd tedy kąkol ma? I rzekł im: nie-

przyjazny człowiek to uczynił. A słudzy rzekli mu: Chcesz, iż pójdziemy i zbierzemy je? I rzekł: Nie, byście snąc zbierając kąkol nie wykorzenili razem z nim i pszenicy. Dopuście obojgu



Dopuście obojgu rość aż do żniwa.

rość aż do żniwa, a czasu żniwa rzeknę żniwcom: zbierzcie pierwaj kąkol, a zwiążcie go w snopki ku spaleniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego.

MODLITWA

Prosimy Cię, Panie, opiekuj się Swą rodziną z nieustanną pieczołowitością Ojca, aby polegając jedynie na nadziei łaski niebieskiej, zawsze pozostawała pod Twą tarczą, przez Jezusa Chrystusa i t. d.



Pamiętny dzień

w dziejach apostolskich

W rocznicę wskrzeszenia Państwa Kościelnego.

Dzień 11 lutego 1929 r. jest pamiętnym momentem w dziejach Kościoła katolickiego. W tym dniu bowiem na mocy ugody zawartej między Kwirynałem (rządem włoskim) a Watykanem nastąpiło wznowienie Państwa suwerennego, chociaż w miniaturowych granicach.



Papież Pius XI jako kleryk w 20 roku życia.

Wiadomość tę przyjęli wówczas z uczuciem wielkiej radości i ulgi katolicy całego świata. Niewola dobrowolna papieży, więźniów Watykanu dobiegła nareszcie kresu i przykry konflikt między Watykanem a Kwirynałem został szczęśliwie zlikwidowany.

Dawne Państwo Kościelne przestało istnieć, gdy w czasie akcji jednoczenia Włoch dn. 20 września 1870 r. wojska Wiktora Emanuela II. wkroczyły do Wiecznego Miasta. Terytorjum kościelne zostało włączone wtedy, do korony włoskiej. Zasiadającej wówczas na stolicy Pius IX z podniosłym hartem ducha i stanowczością oparł się słynną odpowiedzią „non possumus” wszelkim propozycjom układów i wynagrodzeń, stojąc na stanowisku żądania realnej suwerenności dla Głowy Kościoła katolickiego. Pius IX uznał się za więźnia Watykanu i ten stan rzeczy przetrwał 59 lat.

I trzeba było dopiero, aby po pół wieku z górą, na rządzących stanowiskach obu ignorujących się dotąd wzajemnie potęg, stanęło dwóch wielkich mężów, Mussolini i Pius XI. któ-



Nuncjusz Ratti przybywa do Belwederu złożyć listy uwierzytelniające Naczelnikowi Państwa.

rych genialne umysły i niezłomna stało jeszcze siedemnaście objawień, w krótkich odstępach czasu, a niekiedy dzień po dniu. W jednym z ostatnich objawień (25 marca) nadziemską Pani na zapytanie młodej pasterki Bernadetty: kim jest? — odpowiedziała: „Jestem Niepokalane poczęcie”. Ostatnie zjawienie się miało miejsce dn. 16 lipca tegoż roku.

Dzisiaj, z perspektywy sześciu lat widzimy jasno, że ten pamiętny akt pojednania między rządem włoskim i Stolicą Apostolską, stanowi wypadek dziejowej doniosłości. Pominąwszy już fakt, że stało się to wielkim triumfem polityki Mussoliniego i ukoronowała poprzednie liczne sukcesy rządów faszystowskich — stwierdzić należy, że znaczenie tego dziejowego aktu przekroczyło granice państwa włoskiego i szerokimi kregami wpłynęło na całokształt religijnego i politycznego życia ludzkości.

A kiedy Kościół katolicki powoli i bardzo dokładnie zbadał sprawę, kiedy obok groty, a raczej w grocie objawienia wytrysło leczące źródło, kiedy cudowne uzdrowienia mnożyć się poczęły, nikt już nie miał wątpliwości, że w owej grocie sama N. P. Marja rzeczywiście zjawić się i przemówić do ludzi raczyła.

Są to fakty naogół szeroko znane. Mniej znanym natomiast jest dalszy żywot Bernadetty, ogłoszonej w r. 1933 świętą i znanej na cały świat z tego, że ją właśnie wybrała Matka Boża za narzędzie do spełnienia swych zamiarów. Otóż los św. Bernadetty za życia był bardzo ciężki, dużo cierpiała ona w życiu i mnożyły się wokoło

Z życia św. Bernadetty

W rocznicę pierwszego objawienia w Lourdes.

Jak wiadomo po pierwszym zjawieniu się N. Marji Niepokalanej w Lourdes, dnia 11 lutego 1858 roku, na-

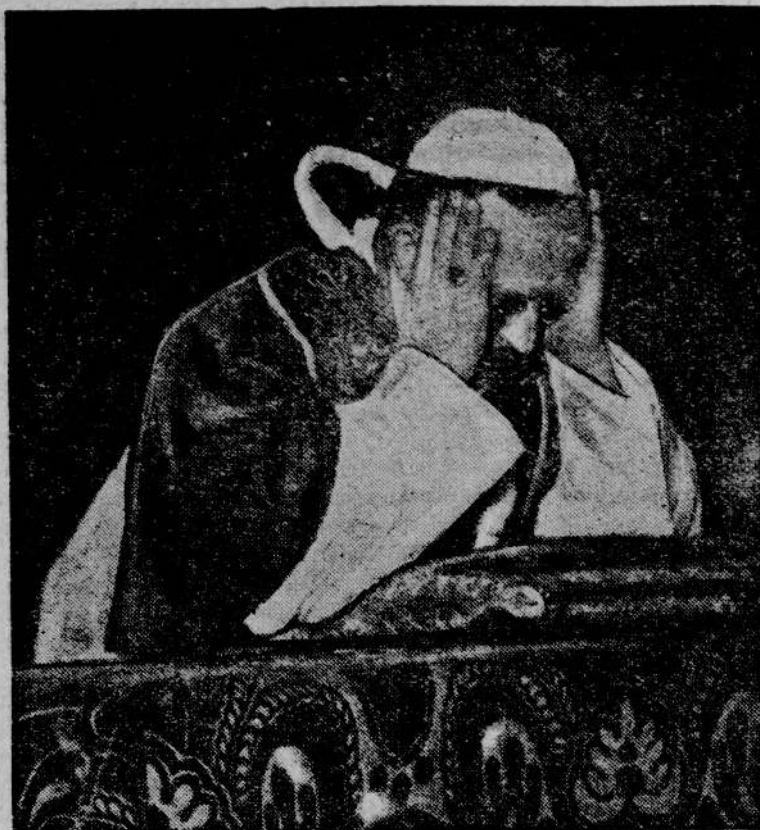


Papież Pius XI jako nuncjusz Ratti w Warszawie w towarzystwie Marsz. Piłsudskiego, Paderewskiego, Hoovera.

niej niezliczone trudności. Nikt prawie nie dawał jej wiary, że widziała i słyszała N. P. Niepokalaną. Władze świeckie stawiały jej trudności i zagroziły dostęp do Groty objawienia.

Samą Bernadettę, liczącą zaledwie 14 lat życia, o mało nie zamknięto w więzieniu. Jedni twierdzili, że jest oszustką, innym zaś wydawało się, że choruje na obłąkane przywidzenia. Przesłuchania i męczące śledztwa trwały bez końca. Bohatersko jednak przetrzymała młoda dziewczynka te wszystkie udręczenia, jeszcze przez osiem lat przebywała w Lourdes i oczekiwała się tego, że była świadkiem coraz liczniejszych uzdrowień i nawróceń i patrzyła, jak nad grota i źródłem wznosiła się ku niebu wspinała bazylika.

Opuściła później św. Bernadetta Lourdes i już nigdy nie wróciła do swego rodzinnego miasteczka. Trzydzieści lat przeżyła jeszcze w klasztorze w Nevers, wiódąc wielce świątobliwy żywot i dnia 16 kwietnia 1879 roku oddała Bogu ducha.



Modlitwa przed Najświętszym Sakramentem.

W 120-TĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI. KU CZCI ŻOŁNIERZA — BOHATERA I WIELKIEGO PISARZA.

Zygmunt Miłkowski (P.P. Jeż)

W roku bieżącym dnia 12 lutego przypada 120-ta rocznica śmierci jednego z najzasłużeńszych dla sprawy narodowej Polaków, Zygmunta Miłkowskiego, żołnierza bez trwogi i skazy, pisarza o poczytności nie mniejszej może, niż poczytność Kraszewskiego, czujnego stróża wiary w Polskę i bojownika o wolność ludów.

Przyszedł ten rycerz poeta na świat dn. 23 marca 1824 r. w Saracei nad Dniestrem, wychowanie otrzymał w liceum w Niemirowie i Odessie, a następnie na wszechnicy w Kijowie. Gdy nadszedł rok 1847, zaranie „wiosny ludów” i powiew rewolucji, przyszły przodownik emigracji polskiej przedziera się na Węgry, by w oddziale, przez rodaków stworzonym, ujażmionemu narodowi z czynną pomocą. Zaczynając od prostego szeregowca, za waleczność otrzymuje wkrótce stopień oficerski.

W następnych latach na Bałkanie, Zygmunt Miłkowski nieci ducha wolności wśród Słowian, z chwilą zaś wybuchu powstania styczniowego staje do apelu i w Turcji organizuje legję z którą przez Rumunję zamierza przedrzeć się do Polski. Wyprawa nie po-

wiodła się. Pułkownik Miłkowski stoczywszy zwycięską nawet bitwę z Rumunami, zmuszony jest złożyć broń. Powróciwszy okrężną drogą na ziemie polskie, aresztowany zostaje we Lwowie przez władze austriackie i uwięziony.

Po ukończeniu chlubnej kariery wojskowej, osiedliwszy się na stałe w Szwajcarii, poświęca się już Miłkowski działalności literackiej i publicystycznej. Jest też i współtwórcą Muzeum

Narodowego w Rapperswilu. Jako autor pod pseudonimem P. P. Jeż tworzy Miłkowski szereg ciekawych powieści, także i z życia południowej słowiańszczyzny. Oto tytuł niektórych powieści: „Szandor Kowacz”, „Wrzeciono”, „Nihilista”, „Narzeczona Harambaszy”, „Ojciec Nikon” itd.

Zmarł niezapomniany żołnierz i pisarz w r. 1915 w Lozanie, a nad jego trumną grała salwami upragniona wojna, wolność Polsce dająca.

KORESPONDENCJA Z ZAGRANICY.

Wśmiertel. uściskach polarnego morza

(List Polaka, biorącego udział w wyprawie podbiegunowej).

(Korespondencja własna).

Churchill, w styczniu.

We wrześniu zeszłego roku wyruszyła z Churchill wyprawa na poszukiwanie misjonarza ks. S. Bakin, który od trzech lat prowadził pracę duszpasterską wśród Eskimosów w Igloodik (Grenlandja). Od dłuższego czasu o pracy misyjnej księdza Bakina zginęła wszelka wieść. Postanowiono więc wyruszyć na poszukiwania dzielnego misjonarza.

Na żaglowcu „Pius XI” wyruszone w kierunku Igloodik.

Wyprawę tę zorganizował ks. E. Duplain i sam ją prowadził. Na specjalną uwagę zasługuje fakt, iż w wyprawie tej wziął udział Polak, Tadeusz Kulacz — w charakterze pierwszego maszynisty. Od niego właśnie dowiedzieliśmy się szeregu szczegółów z tej niefortunnej wyprawy.

„Żaloga żaglowca „Pius XI” — opowiada T. Kulacz — składała się z ośmiu osób. — 2 września odbiliśmy od portu Churchill, by po 46 godzinach dotrzeć do katolickiej misji w Chesterfield, odległej od Churchill o 400 mil w kierunku północnym. W ciągu następnych dwóch dni przebyliśmy jeszcze 350 mil, zatrzymując się przy nowej placówce katolickiej w Sontrampton. Zabrawszy ze sobą rodzinę Eskimosów popłynęliśmy dalej. Podczas drogi polowaliśmy na foki, których było tam mnóstwo. Paręset sztuk pięknych okazów zaścielało pokład naszego żaglowca. — Udało się nam nawet chwycić jedną żywą

młoda łódź, która zabawiała nas swemi pociesznymi grymasami i figlami dorastającej „panny”. Im bardziej na północ posuwał się nasz piękny żaglowiec, tem droga stawała się uciążliwsza. Zwały lodów uniemożliwiały spokojny kurs, manewrowanie statkiem wymagało nadludzkiej siły i orientacji. Jedną noc staliśmy w miejscu. Kry lodowe napierały na statek z furją, zdawało się, że lada chwila gwałtowny przechył pogrąży nas na zawsze w lodowej topieli. Straszna to była noc. Bryzgi krzepnącej niemal w powietrzu wody zalewały twarze dzielnej załogi. Nad słabą lupinką samotną wśród lodowisk północy, rozpętała się niszczycielska siła. Maszty tańczyły jakiś piekielny taniec, pod niesamowitą muzyką grających olinowań. A gdy nadszedł szary, jak olów ciężki ranek, statek wolniutko, przepychając się wśród lodowego pola kry, wyruszył na północ. 800 mil przebył „Pius XI” od macierzystego portu, gdy dalsza droga stała się niemożliwością. Mróz przybierał na sile z godziny na godzinę, woda zamarzała wokół, a pokrywa lodowa dochodziła do grubości 5 cm.

Dotarliśmy akurat do miejscowości Repulse Bay. O dalszej drodze nawet marzyć nie można było. Musieliśmy zawracać, gdyż w przeciwnym razie, groziła nam straszna śmierć na ugrzęźniętym wśród lodów polkadzie.

Zabrawszy więc dwie rodziny Eskimosów z żalem i bez wyniku wzięliśmy kurs powrotny. Wśród gęstej kry miła za miłą za niedającym się opisać trudem, odbywaliśmy nasz nieszczęsny powrót. Po 60 milach, morze pokryło się wielką falą. Potężne kry uderzały potworną siłą w kadłub żaglowca. Wąty statek drżał pod naporem lodowych ciosów.

Była godzina 6, gdy potężna kora na grzbiecie największej fali gruchnęła w bok żaglowca. Wielką dziurą wdzierając się poczęła gwałtownie woda. Pompy pracowały bez wytchnienia. Nawet prowizoryczna naprawa uszkodzenia nie uwolniła nas od pracy przy pompach. Na 50 mil przed wejściem do portu Chasterfield zerwała się gwałtowna burza. Rozszalałe morze rzuciło statkiem na wszystkie strony. Pompy pracowały ostatkiem sił. Dzień i noc, cała załoga wyczerpana z nadludzkim uporem, trwała na stanowiskach.

Dziesięć blisko dni pastwiło się nad nami polarne morze, zanim dobrnęliśmy do portu Churchill. Powrotna droga dużo nas kosztowała.

Teraz jesteśmy wypoczęci. „Pius XI” wyciągnięty na suchy ląd, wyreperowany czeka wiosny, by zów wyruszyć na pomoc dzielnej misji ks. Bazin, która według przypuszczeń przebywa jeszcze w Igloolik”. T. K.

—:oOo:—

W PIĘTNASTĄ ROCZNICE.

Gdy nad polskiem morzem zawisł Orzeł Biały

Jak się odbył pamiętny akt Zaślubin Polski z Bałtykiem?

(WSPOMIENIE UCZESTNIKA.)

Było to dnia 10 lutego 1920 roku. Ze wszystkich stron Polski spieszyły pociągi i delegacje ku północno-zachodnim krańcom Rzeczypospolitej, ku Morzu Polskiemu. Specjalny pociąg wiozł ludność polską z Gdańska. Wszystkie pociągi były przystrojone w zieleń i setki chorągiewek białoczerwonych.

Nikt z tych ludzi, którzy z bijącym sercem zdążając w stronę Pucka mijali Gdynię, wówczas małą jeszcze wioską rybacką—nie przypuszczał, że w piętnastą rocznicę stać będzie na tem miejscu jeden z najpotężniejszych portów na Bałtyku.

Na stacjach pomorskich witała ludność wojsko polskie i delegacje z zapalem i okrzykami: Niech żyje Polska! W Pucku, przybranym uroczyscie, zgromadziło się już wojsko polskie wszystkich dzielnic, wszystkich rodzajów broni, wojsko lądowe i morskie. Orkiestra grają „Jeszcze Polska nie zginęła”, pieśń zakazaną dotąd na tej męczeńskiej ziemi.

Nad brzegiem Bałtyku utworzyło się istne morze ludzkie. Były to tłumy kaszubskiego ludu, delegacje Sejmu i Senatu, przedstawiciele całej armji, rządu i państw sprzymierzonych, oraz niezliczone szeregi wojska. Około godziny 3-ciej popoł. przybył gen. Haller, ówczesny minister spraw wewn. a późniejszy Prezydent R. P. St. Wojciechowski i wiele innych dostojników.

Nastąpiła chwila milczenia. Przy ogłosie salw armatnich i dźwięków hymnu narodowego, wśród wielkiego entuzjazmu ludności, wciągnięto na szczyt maszty poświęconą banderę polską. Po nabożeństwie połowem gen. Haller na znak wiecznego ślubu Polski z Bałtykiem, rzucił w morze złoty pierścień, poczem w dno morskie wbito słup pamiątkowy. I znowu huk dział i okrzyki, od których echo pędziło w błękitną dal morza, oznajmiły światu całemu o zaślubinach młodej, zmartwychwstałej Polski z bursztynowym Bałtykiem.

KTO POPIERA FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ, WALCZY O DUSZĘ MŁODZIEŻY POLSK. NA OBCYZYNIE.

Rzeczy ciekawe

+ Modernizacja różnych krajów egzotycznych zdaje się być bardzo powierzchowna. Młode Japonki naprzykład zajęte w biurach czy sklepach widuje się w eleganckich sukniach najnowszej mody, jakie nosi reszta kobiet Zachodu. Z chwilą zamążpójścia jednak Japonka porzuca ulegający wiecznej zmianie strój zachodni i wraca do kimona.

+ Chinki w okresie obowiązującej załoby po jakimś bliskim noszą szaty w kolorze białym. W Turcji kolorem żałobnym jest niebieski i fioletowy, w Egipcie żółty, zaś czarne Etopki ubierają się podczas załoby w stroje o szarym kolorze.

+ Przeszło 800 tys. ludzi w prowincji Szechuan (Chiny) znajduje się bez dachu nad głową. Ciągłe wojny domowe i najazdy bandyckie niszczą kraj i mienie obywateli. Tyśiące ludzi głoduje, a jeszcze więcej jest chorych.

+ Parlament perski (a właściwie irański) zniósł bezpośrednio podatki od ziemi, zboża i bydła, wzamian wyznaczając podatki pośrednie. Wogóle przystąpiono do całkowitej modernizacji przestarzałego systemu podatkowego w Persji.

+ Produkcja złota w Kongo belgijskiem w roku ubiegłym wzrosła b. znacznie. W samym tylko listopadzie 1934 r. wydobyto 582 kg złota, co stanowi rekord w dotychczasowej produkcji. W ciągu 11 miesięcy roku ubiegłego wyprodukowano w Kongo 5.940 kg złota, o 405 kg więcej, niż w tym samym czasie roku ubiegłego.

+ W środkowym dorzeczu Wolgi powstała wkrótce autonomiczna republika sowiecka, obejmująca 26400 kilometrów kwadratowych z 570.000 ludności. Mieszkańcy republiki są pochodzenia mongolskiego, wywodzą się od plemienia Mordwów; od kilkuset lat zrusyfikowanego, mimo to wykazującego wiele cech swoistych i narodowych.

+ Prezydent Meksyku Lazaro Cordenas proponuje obłożenie wysokim podatkiem konsumentów alkoholu. W ten sposób rząd meksykański pragnie zwalczyć nadmierny alkoholizm w kraju. Wysokie cen na napoje alkoholowe stworzą z tego produktu luksus, niedostępny dla robotników, dla których obecnie alkohol stanowi codzienną potrzebę. Parlament przychylił się zgodnie do wniosku prezydenta Meksyku i uchwalił wysoki podatek od wyrobu, sprzedaży i spożycia trunków alkoholowych.

+ W jednym ze stanów Kanady namnożyło się w ostatnich czasach tyle królików, iż władze administracyjne musiały wydać zarządzenie, nawołujące do walki z tą plagą. Obliczono, iż w stanie tym (Idako) jest obecnie przeszło 5 miliony królików, które niszczą zasiewy. Szkody wyrządzone przez te zwierzęta sięgają sumy 1.000.000 dolarów. Departament rolnictwa wysłał w pole 20 myśliwych, którzy przez kilka tygodni zrędu polowali tylko na króliki.